

Dzieje pewnego modelu posągu Joanny d'Arc

Kto oglądał pomniki Paryża, ten niewątpliwie zatrzymał się na dłużej przed pomnikiem Joanny d'Arc na placu Piramid. Dziewica Orleańska posiada najrozmaitsze portrety i rzeźby, których autorzy starali się odtworzyć jak najbardziej uduchowione rysy tej narodowej bohaterki i świętej. Ale zdaje się, że mało jest na świecie posągów, rzeźb czy obrazów, jakie posiadałyby tak ciekawe dzieje, jak posąg paryski Joanny d'Arc.

Modelka z chłopskiej chaty

W 1874 roku sławny francuski rzeźbiarz Fremier zamieszkał w swej willi w górach Jurajskich. W najbliższej wiosce mieszkał chłop Lamot, który miał piętnaścioro dzieci, najmłodszą z nich była 15-letnia Joanna Waleria. Stary mistrz zwrócił uwagę na dumną, wysmukłą, niezwykle piękną dziewczynę. Zdawało mu się, że w rysach jej jest coś rycerskiego, co niezwykle kontrastowało z łagodnym dziewczęcym wyglądem dziewczynki. Wszystko to przypominało Joannę d'Arc. Wówczas to zrodził się w jego myśli plan wyrzeźbienia posągu bohaterskiej wybacielki Francji. Nie było to rzeczą tak łatwą. Wiejska dziewczyna nie chciała porzucić swej chaty i wyjechać do Paryża. Stary mistrz musiał jej ojcu zapłacić znaczną sumę, aby ją wypędził z domu i zmusił w ten sposób do szukania chleba w stolicy.

Młodziutka Joanna wyjechała z rzeźbiarzem do Paryża jako modelka. Przez wiele miesięcy pracował Fremier nad swym wspaniałym posągiem. W dniu, gdy wszyscy zobaczyli bohaterską dziewczynę na koniu na placu Piramid, modelka posągu stała się sławną. W Paryżu nic się nie ukryje przed reporterami i nazajutrz już wszyscy wiedzieli, kto pozował Fremierowi do jego rzeźby.

Uśmiech kariery i zapomnienie

Joannę Lamot zapraszano do arystokratycznych domów, zasypano listami z propozycjami małżeństwa, czyniono u niej wywiady, a nawet gdy przechodziła ulicą, poznawano ją i witano okrzykami: „Niech żyje!” A przede wszystkim dziewczyna nie zapomniła swej najciślej ojczyzny, nie zapomniła krzywdy, jaką wyrządził jej ojciec i nie czuła się szczęśliwa. Mówiła mało i nie miała zaufania do swych nowych przyjaciół.

Mijały lata. Posąg stał na placu Piramid, coraz więcej ludzi na świecie znało go i coraz bardziej zapomniano o jego modelce. Joanna na Lanot porzuciła Fremiera i stała się modelką innych rzeźbiarzy i malarzy. Ale i to minęło: Przyszły lata nędzy, ciężkiej walki o kawałek chleba. Piękność jej zniknęła bez śladu. Joanna Lanot musiała ustąpić miejsca młodszemu i piękniejszemu. Została ona szwaczka gorsetów, mieszkała w małej mansardzie przy ulicy Vignan i po upływie kilkudziesięciu lat był najstarszy w tej dzielnicy przypominający sobie czasem jak piękna była kiedyś i jak uśmiechała się jej sowa.

Co roku 11 maja w dzień święta Joanny d'Arc pomnik na placu Piramid ozdabiają białymi liliami;

studenci defilują przed posągiem, ale o modelu do posągu zapomniano już zupełnie. Stara kobieta wychodzi ze swej mansardy i patrzy na pomnik, przypominający jej młodość.

Śmierć pewnej staruszki

Aż oto pewnego dnia wybuchł pożar przy ulicy Vignan nr. 16. Zanim przybyła straż pożarna, zdążyła spalić się mansarda, w której mieszkała jakaś nieznana staruszka i gdy sąsiedzi wpadli do środka, znaleźli już tam konającą od poparzeń kobietę. Po drodze do szpitala zmarła. Policja ustaliła jej nazwisko. Kiedy ukazało się w prasie,

przypomniano sobie kim była zmarła. Ale pogrzeb odbył się wcześniej, zanim dowiedzieli się o tym prasa i towarzysztwa. Właścicielka domu, w którym mieszkała Lanot przez 20 ostatnich lat, zatrudowała jej pogrzeb. Za trumną nie szedł nikt, ani jeden delegat Tow. Joany d'Arc. Nikt z sąsiadów również nie złożył na samotnej trumnie ani jednego kwiatka. Dopiero w parę dni później posypały się w prasie artykuły o zmarłej, biednej, starej szwaczce, która była modelem do jednej z najpiękniejszych postaci Francji. Imię biednej wiejskiej dziewczynki przeszło w ten sposób do historii.

Tajemnica Atlantydy nadal nie wyjaśniona

Francuski geolog Paul le Cour, który powrócił ostatnio z podróży na wyspy Azorskie, wygłosił w paryskim Instytucie Oceanograficznym wykład o tajemnicach Atlantydy w związku ze spostrzeżeniami, jakie poczynił w czasie swej podróży.

Świat Platona

Już u Platona spotykamy wzmianki o Atlantydzie. Platon opowiada dokładnie w „Timaeosie” o kraju położonym na olbrzymiej wyspie pośrodku oceanu Atlantyckiego. Ta wyspa, która miała być większa, według Platona, od Azji i Libii (zaznaczamy, że Azja starożytni nazywali tylko południowo-zachodnią część tego lądu) znikła z powierzchni na skutek trzęsienia ziemi.

Most przez ocean

Opowiadanie Platona stało się punktem wyjścia dla późniejszych hipotez, usiłujących udowodnić, że ląd taki istniał naprawdę. Ląd ten był rzekomo łączącym Amerykę z lądem Brazylijsko-Afrykańskim. Po strasliwym kataklizmie na powierzchni morza pozostały tylko grupy wysp: Kanaryjskich, Azorskich, Bermudów i Antyliów, które nie są niczym innym, jak tylko krańcowymi punktami zaginionego lądu. Wpływy kultury Atlantydy sięgały od Egiptu do Meksyku, co wyjaśnia podobieństwa, jakie spostrzegamy na kulturalnych zabytkach tych krajów.

Wyspy Azorskie

Le Cour postanowił w czasie swej podróży przekonać się, czy Archipelag Azorski jest pozostałością Atlantydy. Zdaniem francuskiego uczonego — bazaltowe skały, czarny piasek, gorące źródła — wszystko to pozostaje w zupełnej zgodności z platońwym opisem w „Timaeosie”. Na dnie

Oczy świadectwem przestępstwa

Policja kryminalna w Nowym Jorku zamierza pracować według nowej metody rozpoznawania przestępców. Kryminalodzy zarzucają metodzie posługiwania się odciskami palców, że nie może być ścisła, gdyż choroby przekształcają linie skóry na palcach, a przy tym przestępcy zmieniają znane już linie odcisków zabiegami chirurgicznymi. Na skutek tego opracował dwu lekarzy amerykańskich nową metodę, zapewniającą niezawodną identyfikację zbrodniarza. Polega ona na ostrym zdjęciu fotograficznym soczewki oka. Lekarze ci twierdzą, że wśród milionów ludzi niepodobna napotkać na dwie osoby o identycznych soczewkach.

Pokłady bazaltu na Wołyniu

Na Wołyniu pod Długimi Polami odkryto nad rzeką Polica bogate złoża bazaltu. Bazalt leży tuż pod powierzchnią gliny i ma przeciętną grubość półtora metra. Nadaje się znakomicie na powierzchnię drogową i do wyrobu brukowca. Odkrycie to ma wielkie znaczenie dla Wołynia, gdyż umożliwi szybką budowę dróg w powiecie łuckim.

Moneta, którą się toczy do domu Niezwykłe pieniądze na wyspach Jap

Na maleńkiej grupie wysp Jap, na Oceanie Spokojnym, 1300 km. na wschód od Filipin, kursują najdziwniejsze na świecie pieniądze. Wyspy Jap należały niegdyś do Niemiec, obecnie zaś stanowią mandat Japonii. „Monety” kursujące na tych wyspach, są kamienne, posiadają kształt kamieni mylnskich i olbrzymie rozmiary. Bloki kamienne wielkości dorosłego człowieka nie są rzadkością. W środku „monety” jest otwór, co jeszcze bardziej odabnia ją do kamienia mylnskiego. Po uiszczeniu zapłaty tym osobliwym pieniądzem, nowy posiadacz wsuwa w otwór belkę, poczym z pomocą

krewnych toczy monetę jak koło poprzez dzunglę w kierunku swego domostwa. W większych portach wysepek posiadają oczywiście obiegi pieniędzy japońskie, ale wewnątrz kraju tylko tradycyjne — kamienne.

Pieniądże kamienne wyrabiane są z olbrzymim nakładem pracy z twardego, krystalicznego wapienia. Największa „moneta” posiada 3,5 metra średnicy i waży 2.000 kg.

Oczywiście, w drobnym handlu krajowcy posługują się inną, tańszą monetą. Jak łatwo domyślić się, rolę naszych „drobnych” odgrywają tam orzechy kokosowe. Pudełko zapalek kosztuje dwa orzechy, bochenek chleba 10 orzechów, paczka japońskich papierosów tyleż, 10 liści tytoniowych 25 orzechów, blaszanka nafty 20 do 40 orzechów.

Ponadto kwitnie handel zamienny: kury, jaja, świnie są zamieniane na naftę, patefony, harmonie, ostatnio nawet na radio aparaty. Srebrne i miedziane pieniądze nie mają tu, jak mówiliśmy, obiegu, gdyż wymagają zbyt skomplikowanych obliczeń, a poza to już parokrotnie ulegały zmianie: były w obiegu monety hiszpańskie, po tym niemieckie, obecnie japońskie. Ale pieniądze

kamienne nic nie straciły na swej wartości.

Używane są one oczywiście tylko przy wielkich transakcjach. Nie są one bynajmniej tak tanie, jak by się zdawało. Za koło o średnicy 30 cm. należy dać towary za 75 dolarów. Za koło wielkości dorosłego mężczyzny można być piękną plantacją, a większe koła stanowią naprawdę pokazy majątek.

Wielkie kamienie stanowią zwykłe własność gmin i wówczas stoją przed domem gminnego skarbnika („fiba”), przed prywatnymi posesjami stoją kamienie o średnicy 60 do 150 cm. Jeszcze mniejsze kamienie są przechowywane w domach.

Zaden złodziej dotychczas jeszcze nie uczynił zamachu na „kasę” skarbnika, stojącą bez żadnej opieki na ulicy. Bo jakaby miał z niej korzyść? Poza archipelagiem Jap kamienne pieniądze nie kursują, a na wyspach poznano by skradziony kamień od razu. Każda bowiem „moneta” jest znana wszystkim — tyle posiada charakterystycznych szczerbów zagłębionych i t. d. Wielkie koła są bardziej znane ogółowi mieszkańców, niż ludzie — bo ludzie rodzą się i umierają, a kamienie są wieczne.

Przyrządy sejsmiczne kontrolują ruchy ziemi

Niepospolitym wynalazkiem są przyrządy sejsmiczne, zapisujące każdy ruch ziemi tak dokładnie, że można z ich notowań określić siłę, odległość i miejsce trzęsienia ziemi. Są to jedyne przyrządy, mogące uprzedzić o gwałtownym niebezpieczeństwie, a czule do tego stopnia, że wskazują nawet nader ekkie ruchy ziemi, które mieszkańcom danego miejsca nie dają się nawet uczuć.

Sejsmografy znajdują się obecnie w arzo wielu obserwatoriach astronomicznych; najlepszym tego rodzaju przyrządem jest sejsmograf baltimorski, znajdujący się w obserwatorium przy uniwersytecie Johna Hopkinsa. Składa się on z czułego wyhadła, umieszczonego poziomo, które zazwyczaj znajduje się w stanie spoczynku, a przy trzęsieniach ziemi gdziekolwiek, zaczyna się poruszać i ruchy te, za pomocą odpowiednich urządzeń, uzewnętrzniają się, jako promienie światła.

padające na czułą kliszę papierową, która, dzięki mechanizmowi zegarowemu, przesuwają się z szybkością 1 mm. na minutę.

Gdy wahadło sejsmografu znajduje się w spoczynku, światło zostawia na papierze ślad w postaci linii prostej, przy najmniejszym zaś ruchu wahadła, linia staje się krętą, chociaż krzywizna jej, naturalnie, nie da się zauważyć gołym okiem, ponieważ w przeciągu 15 sekund trwających ruchów wahadła, papier przesunie się o 0,25 mm.

Dla większego bezpieczeństwa sejsmograf baltimorski jest umocowany na słupach kamiennych, głęboko wkopanych w ziemię. Liczne pociągi kolei żelaznej, przechodzące w pobliżu obserwatorium nie wywierają żadnego wpływu na sejsmograf, wywołują bowiem zbyt szybkie drgania. Natomiast istotne trzęsienie ziemi przyrząd wskazuje bardzo dokładnie.

Konserwacja obrazów z kościoła OO. Augustanów

Kolekcja średniowiecznych obrazów z kościoła OO. Augustanów w Krakowie, przeniesiona została ostatnio z Wawelu do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Polonica

W „Altpreussische Forschungen” prof. Uniw. Królewskiego, sławista, Karol H. Meyer omawia obszernie pierwszy tom wydane-go przez Polską Akademię Umiejętności „Polskiego Słownika Biograficznego”, podkreślając, że dzieło to jest starannie przemysłane i zredagowane.

Królewska para holenderska



W dniu wczorajszym cała Holandia wzięła żywy udział w uroczystościach zaślubin holenderskiej następczyni tronu, księżniczki Juljanny z ks. Bernardem zur Lippe von Biestefeld.

Czas skończyć z takimi pogadankami!

W poniedziałek w Polskim Radiu wygłoszono pogadankę, nawiązującą do otwarcia wyższych uczelni. W pogadance tej użyto ostrych słów na określenie ostatnich

zająć, jak chuliganeria, wandalizm etc.

Tego rodzaju pogadanki, rzucające wyraźne tendencyjne fałszywe światło na sprawy życia akademickiego, oświatowego te sprawy z punktu widzenia filozoficznej sanacyjnej młodzieży, stanowiącej znikomy odsetek ogółu akademików są w Polskim Radiu co najmniej niewłaściwe. Podobno nawet premier Składkowski wyraził się kiedyś, że nie należy wykorzystywać Radia dla politycznej agitacji. Wydaje się to słuszne, zwłaszcza, jeżeli ta agitacja ma tendencję fałszowania prawdy.

Niefortunna pogadanka wywołała zrozumiałe oburzenie wśród młodzieży i tego rodzaju metody „uspakajania wzburzonych umysłów” mogą wywierać tylko skutek przeciwny — wzrost podniecenia.

„Kryzysowy bridge” Pogadanka w radio

Minęły czasy, kiedy to gości przyjmowało się tak wystawnie, że po kilku przyjęciach kasa była pusta i trzeba było do końca mieszać żyć na kredyt. Dziś w czasach ogólnego zubożenia zaprasza się gości na bridge’a i skromną herbatkę. Jak urządzić takie przyjęcie, by i goście i gospodarze domu byli zadowoleni, powie radioluchaczom p. Konstancja Hojnacka w prelekcji p. t. „Kryzysowy bridge” — dnia 7. I. o godz. 17.00.

Podróżni samolotem

Najpiękniejsza budowla świata



Jedną z najpiękniejszych budowli świata Hagia Sofia, dawny kościół św. Zofii, obecnie meczet muzułmański, liczy 1400 lat.

Stypendia im. S. i M. Pytowskich przyznane będą w lutym

W lutym b. r. w myśl statutu funduszu stypendialnego im. Sylwestra i Marii Pytowskich przyznane zostaną 3 stypendia po zł. 250 każde.

Stypendia przeznaczane są dla studentów Uniw. i Pol. Warsz. lub uczniów szkół średnich, Polaków, wyznania rzymsko-katolickiego. Ze stypendium mogą korzystać kobiety. — Pierwszeństwo mieć będą krewni Aleksandra, syna Teodora, Kugoziniego, z ojca i matki pochodzenia polskiego.

Kandydaci ubiegający się o stypendium po raz pierwszy winni nadesłać do dnia 25 stycznia do biura Kasy im. M. Nowoskiego (Pałac Staszica, Nowy Świat 72, I p.) umotywowane podanie, do których powinny być dołączone: życiorys, świadectwo niezdolności, świadectwo władz szkolnych o postępach w nauce. Krewni A. Kugoziniego, zgłaszający się po raz pierwszy, winni nadto dołączyć do podania dokładne dane, stwierdzające stosunek pokrewieństwa kandydata.

„Napoleon uciekł z Elby” Skecz radiowy

W drugiej przerwie opery „Opowieści Hoffmana” dnia 8. I. około godz. 22.00 nadany zostanie skecz Lajosa Lakatos p. t. „Napoleon uciekł z Elby”, w tłumaczeniu Kazimierza Rychłowskiego. Jest to utwór oparty na prawdziwych postaciach historycznych. Rola Metternicha gra Lucjan Krzemiński, rolę Hrabiny — Maria Melanowicz, rolę Hrabiego — Józef Leliwa, kuriera — Władysław Krasnowiecki. Reżyseria Budzińskiego.